

# DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 22

(221)

listopad

2003

Istnieje od roku 1906



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

## W numerze

### HISTORIA

Poczet monarchów Polski

Obok Dąbrowki, jest to najwięcej zasłużona i najlepsza królowa polska. Za jej to sprawą i poświęceniem Litwini przyjęli chrześcijaństwo i połączyli się z Polakami. Jadwiga była dobrą i piękną jak anioł, dlatego też wielu książąt pragnęło ją mieć za żonę. • 7

### MEMUARY

Brzeżany - lata młodości

Po aresztowaniu taty była wielka rozruba w gimnazjum, bo ktoś wydułbał Stalinowi oczy. Jego popiersie stało na korytarzu i tam go zdewastowano. Ponieważ stało ono na wprost mojej klasy, więc oczywiście zaraz mnie i drugą koleżankę, której ojciec był w oflagu, wezwali do dyrektora bolszewika. • 7

## Uroczystość w Borszczówce

Deszcz, jesienny deszcz: drobny, dokuźliwy i w dodatku chłodny. Ciężkie, ołowiane niebo nawisło nad smutnym wołyńskim krajobrazem. Szary asfalt przecina poczerniałe lasy i rozległe połacie zoranych pól, połyskujących moką glebą. Jesteśmy w samym sercu Wołynia. Przed 1939 rokiem gdzieś tu przebiegała grani-

ca między ówczesną Polską a ZSRR, a dziś, mniej więcej wzdłuż tej samej linii przebiega granica między rówieńskim i chmielnickim obwodami Ukrainy. Gdzieś tutaj wiele lat temu powstała polska kolonia Borszczówka, a właściwie wieś licząca kilkadziesiąt gospodarstw... Czytam te skąpe wiadomości spisane przed wyjazdem i staram się umiejscowić tę wieś na współczesnej mapie. Niestety! Wsi o tej nazwie już dawno nie ma. Szukam w teczce starej mapy, a samochód tymczasem zaczyna podsłaskiwać na wybojach, rzucam więc to zajęcie i z zainteresowaniem rozglądam się na strony. Przejeżdżamy akurat

przez miasteczko Hoszczę i kierujemy się na wieś Boczanice. Na następnym skrzyżowaniu dostrzegamy samochód milicji drogowej. Uśmiechnięty milicjant w żółtej pelerynie wskazuje nam drogę. Do celu podróży zostało kilka kilometrów.  
5 marca 1945 roku tą samą drogą posuwała się niemiecka ekspedycja karna, wsparta przez oddział ukraińskiej policji pomocniczej. Podobno do władz okupacyjnych w Równem ktoś doniósł o stacjonującej w tym rejonie partyzantce radzieckiej. Pacyfikację rozpoczęto wczesnym rankiem, otaczając Borszczówkę jednocześnie z dwóch stron. Mieszkańców mordowano w okrutny sposób, wprost w mieszkaniach, które następną grupą oprawców natychmiast podpalano. Zabierano inwentarz. Ładowano na wozy dorobek rolniczej pracy. Ucierpiała również ludność ukraińska - kilka rodzin, zabudowania których sąsiadowały z polskimi.

Po pacyfikacji Niemcy ogłosili w pobliskiej wsi Hluboczek, że ocaleni mogą wrócić i dalej pracować, a zamordowanych kazali pochować przy drodze, lecz bez krzyża. Jednak nadal było tu niespokojnie: w przeciagu wiosny i lata 1945 roku wskutek działań bojówek UPA, ocalała ludność została rozproszona, a domy doszczętnie spalone. Jedyne mogiła w polu, zapomniana zdaje się przez wszystkich przetrwała, pozostała do naszych dni.

Dopiero w 1975 roku przyjechał na to miejsce, prawie że półlegalnie, pan Julian Konty, który młodzieńcem ocalał z pogromu. Dogadał się z miejscową władzą i postawił skromny krzyż. Minęło sporo czasu i już ten krzyż wymagał odnowienia. Ale też wiele zmian zaszło w naszym życiu. Od kilku lat regularnie odwiedzają rodzinne strony liczne grupy Polaków, dawnych mieszkańców Wołynia. Przyjeżdża pokłonić się ziemi ojców i dziadków także młode pokolenie, wychowane już po wojnie.

ciąg dalszy na str. 5

## Oni czytają każdy numer naszego pisma



Grono naszych stałych Czytelników podczas Jubileuszowej Konferencji "DK", o której piszemy na str. 4

## Oficjalna wizyta Marszałka

W trakcie czterodniowego pobytu w Kijowie i Lwowie, w dniach 16-19 listopada br., Marszałek Sejmu Marek Borowski przeprowadził rozmowy z ważnymi politykami ukraińskimi. Głównym tematem rozmów marszałka Borowskiego z Przewodniczącym Rady Najwyższej (parlamentu) Ukrainy Wołodymyrem Lytwynem było rozwinięcie współpracy w ramach Zgromadzenia Parlamentarnego Polski i Ukrainy.

Marszałek Sejmu Marek Borowski spotkał się też w Ambasadzie Polskiej w Kijowie z przedstawicielami społeczności polskiej mieszkającej na Ukrainie.

Podczas spotkania Polacy poinformowali wysokiego gościa o swoich poczynaniach w zakresie promowania polskości, przedstawili najpilniejsze potrzeby i oczekiwania wobec władz Polski. Prezes ZPU Stanisław Kostecki przypomniał o naglącej potrzebie budowy w

stolicy Ukrainy „Domu Polskiego” z prawdziwego zdarzenia. Apelowano o okazania wsparcia tutejszym Polakom przystępującym do działalności przedsiębiorczej. Mówiono o stypendiach dla utalentowanej młodzieży oraz braku odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli języka polskiego.

W czasie pobytu we Lwowie Marek Borowski zaapelował do władz miasta o rozwiązanie problemu Cmentarza Orłat.

„Przywrócenie kształtu cmentarza, który jest zabytkiem historycznym, nie jest przejawem triumfu, a tylko wyrazem szacunku dla tych ludzi, którzy walczyli o swe ideały. Mam taki sam szacunek dla Polaków, jak i dla Ukraińców, którzy walczyli wówczas o swoje ideały” - powiedział.

Gubernator lwowski Oleksandr Sendeha odparł, że na ten apel może odpowiedzieć jednym zdaniem: „Z każdym dniem zbliżamy się do rozwiązania problemów, które tam jeszcze pozostały. I władze regionalne i władze miejskie pracują w tym kierunku”.

A. KOSOWSKI



Podtrzymujmy tradycje, polskość, lecz nie zamykajmy się wyłącznie we własnym środowisku. Bądźmy otwarci na zewnątrz - powiedział Marszałek Sejmu RP



Padła jesienna mżawka, potęgująca smutek chwili, gdy Pani Jolanta dotarła do celu podróży

Lesia Aleksiejenko

ca między ówczesną Polską a ZSRR, a dziś, mniej więcej wzdłuż tej samej linii przebiega granica między rówieńskim i chmielnickim obwodami Ukrainy. Gdzieś tutaj wiele lat temu powstała polska kolonia Borszczówka, a właściwie wieś licząca kilkadziesiąt gospodarstw... Czytam te skąpe wiadomości spisane przed wyjazdem i staram się umiejscowić tę wieś na współczesnej mapie. Niestety! Wsi o tej nazwie już dawno nie ma. Szukam w teczce starej mapy, a samochód tymczasem zaczyna podsłaskiwać na wybojach, rzucam więc to zajęcie i z zainteresowaniem rozglądam się na strony. Przejeżdżamy akurat



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE  
KIJÓW- WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM)  
KIJÓW - KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego d. 52-b. Biuro 201  
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,  
216-65-86, 234-06-01

Licencja MTU Nr. 001052

# Szanujemy TRADYCJE



Ambasador RP na Ukrainie Marek Ziółkowski (w centrum) wśród przedstawicieli społeczności polskiej

„Chcę przekazać serdeczne i najgorętsze życzenia z okazji Święta 11 Listopada, jednego z najdroższych dla Polaków świąt, wszystkim Polakom, którzy na własnej skórze odczuwają i dobrze rozumieją, czym jest walka o niepodległość, na ile ona jest trudna i ważna... To nie Państwo zmienialiście miejsce swego mieszkania, tylko w ciągu ostatnich stu lat zmieniały się już kilkakrotnie organizmy państwowe tam, gdzie żyjecie” - mówił Ambasador RP na Ukrainie Marek Ziółkowski podczas obchodów Święta Niepodległości Polski w Żytomierzu 15 listopada.

Program centralnych obchodów na Żytomierszczyźnie, Wołyniu i Rówieńszczyźnie zawierał: świąteczne akademie, koncert znanej orkiestry kameralnej „ARKATA” z Winnicy, pod batutą Georga Kurkowa, w sali głównej Obwodowej Telewizji Żytomierskiej, przyjęcie wydane przez Marka Ziółkowskiego i Konsula Generalnego w Łucku Wojciecha Gołązki w restauracji „Megapolis”, odsłonięcie tablicy pamiątkowej na cmentarzu katolickim ku



Poświęcenie tablicy Marii Paderewskiej

czki Marii Paderewskiej, byłej mieszkanki Żytomierza, muzyka, siostry wybitnego kompozytora i polityka polskiego Ignacego Jana Paderewskiego oraz otwarcie klasy imienia Marii Paderewskiej w Szkole Muzycznej Nr 5.

Obserwując ślady dewastacji mogił polskich na cmentarzu katolickim podczas odsłonięcia tablicy ku czci Marii Paderewskiej, konsul Gołązka powiedział: „Bardzo proszę stowarzyszenie ochrony cmentarza żytomierskiego, aby jeszcze w tym roku przesłało wykaz najważniejszych prac, jakie należy zrobić. Postaramy się sfinansować te prace. Zwłaszcza jeśli chodzi o te groby, wokół których wciąż jeszcze poniewierają się czaszki i kości ludzkie. No i ile możności zróbcie w tym roku tak, żeby nie było przykro patrzeć na te miejsca, gdzie tak zbezzwyczajono pamięć ludzi, którzy odeszli. A poczynając od roku przyszłego, już porozumiałem się z panem ministrem Andrzejem Przewoźnikiem (Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa - red.), że przy jego pomocy i wsparciu innych instytucji, przy udziale państwa będziemy starali się, aby cmentarz ten pozostał tak jak kiedyś miejscem gdzie ludzie spoczywają w godności i spokoju...”

W uroczystościach z udziałem Marka Ziółkowskiego i Wojciecha Gołązki uczestniczyli przedstawiciele władz miasta i obwodu żytomierskiego, w tym wojewoda Oleg Krawcow i mer Żytomierza Georgij Burawkow oraz liczna społeczność polska.

BORD

(Zdj. autora)

11 Listopada

# W podniosłym NASTROJU



11 listopada rocznicę Niepodległości Polski uroczysto uczcili Polacy stolicy Ukrainy. W „Domu Uczonych” odbył się świąteczny koncert, który stał się przeglądem dorobku polonijnych zespołów artystycznych: „Konopniczki”, „Jaskół-



Wieczór zapoczątkowało okolicznościowe wystąpienie Konsula ds. polonijnych Stanisława Górczyńskiego



Koncert uświetniła Ludowa Artystka Ukrainy Łarysa Nedaszkiwska

ki”, „Kantyczki”, „Polanie nad Dniepru”.

Publiczność zgromadzona w gościnnym „Domu Uczonych” z wielkim aplauzem zareagowała na występy laureatki V Konkursu Polskiej Piosenki Estradowej w Kijowie Eweliny Tarnopolskiej, duetu Natalia Golińska (reżyser koncertu) i Roksana Kaliniczko. W finale wieczoru artyści i widownia zaśpiewali wspólnie wiecznotrwale „Hej sokoły”.

KOS



Para taneczna z „Polan nad Dniepru” wiruje w rzeckim tańcu śląskim

## Ukraina-Polska

# Seminarium w Politechnice Kijowskiej

W Politechnice Kijowskiej odbyło się seminarium kontaktowe polskich i ukraińskich przedsiębiorców. Jego organizatorami były: Społeczne Towarzystwo Polska - Ukraina we Wrocławiu, wrocławska firma MINERAŁ i NTUU Kijowski Instytut Politechniczny. Uczestniczyli w nim prezesi zarządów i dyrektorzy polskich przedsiębiorstw. Przedsiębiorstwa te produkują lub zajmują się:

- BACKER OBR - Pyrzyce - elementy grzejne;
- HMS - Niepołomice - kraty, schody stalowe, panele dachowe;
- INTERMINGLASS - Wałbrzych - mikrokulki do znakowania dróg i obróbki ściernej;
- LLOYD POLSKA - Brodnica - odzież żeglarska;
- NAUTA - Gdynia - budowa i remonty statków i okrętów;
- POFAME - Zielona Góra - meble;
- PRI - Katowice - budownictwo drogowo-mostowe, sieci wodociągowe, oczyszczalnie ścieków;
- RADWAR - Warszawa - systemy radiolokacyjne;
- WULKAN - Częstochowa - żeliwo;
- ZEC SERVICE - Wrocław - energetyka, inżynieria cieplna, konstrukcje stalowe;
- ZELTECH - Łódź - inwentyry, sterowniki, panele operatorские, monitory;
- ZINPLAST - Wolbrom - rury z tworzyw sztucznych.

Polscy przedsiębiorcy wysłuchali wykładów charakteryzujących gospodarkę Ukrainy, możliwości jej współpracy z Polską, objaśniających zagadnienia opodatkowania i cel. Spotkali się ze swoimi potencjalnymi kontrahentami, zainteresowanymi współpracą w dziedzinie handlu lub wspólnej produkcji. Uzgodnili dalsze kroki na tej drodze, w tym odnośnie wzajemnego przedstawicielstwa firm na swoich rynkach w celu rozwinięcia kooperacji i handlu. Zapoznali się z kierunkami działalności Centrum Współpracy Ukraińsko-Polskiej, powoływane go przy Politechnice Kijowskiej.

Polscy uczestnicy seminarium zostali przyjęci przez radcę handlowego Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej Annę Skowrońską-Łuczynską, która wyjaśniła problemy odnoszące się do wzajemnych kontaktów firm obydwu zaprzyjaźnionych krajów. Przedsiębiorcy zwiedzili także zabytki historii Kijowa.

Janusz FUKSA

## Ekologia

# Karpaty pod ochroną

25 listopada w Kijowie w gmachu Ministerstwa Ochrony Środowiska Naturalnego Ukrainy odbyła się ceremonia podpisania Międzynarodowej Konwencji Ramowej Ochrony i Stałego Rozwoju Karpat, której dokonał pełnomocny przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej Ambasador RP na Ukrainie Marek Ziółkowski.



Na ceremonii był obecny minister ochrony środowiska naturalnego Ukrainy Serhij Polakow. Konwencję uprzednio, w maju 2003 roku, podpisały Czechy, Serbia i Czarnogóra, Słowacja, Rumunia, Ukraina i Węgry. Wtedy Polska z przyczyn technicznych nie podpisała tego dokumentu. Ukraińska część Karpat obejmuje 40 tys. km kwadratowych, stanowiąc 3,5% terytorium Ukrainy, czyli 10,3% Karpat, ludność - 5 milionów osób.

Konwencja powinna pomóc zjednoczyć wysiłki krajów, które ją podpisały w celu ochrony i oszczędnego wykorzystania ekosystemu Karpat.

BORD (Zdjęcie autora)

КУПОН  
БЕСПЛАТНОГО  
ОБЪЯВЛЕНИЯ  
(не более 20 слов)  
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...  
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:  
01033, Украина, Киев, а/я 181  
Редакция газеты  
"Dziennik Kijowski"

## Narody Ukrainy

## W szerokim gronie

W Kijowie, w Międzynarodowym Centrum Kultury i Sztuki, byłym „Pałacu Październikowym”, 18 listopada odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Mniejszości Narodowych Ukrainy, w którym uczestniczyli przedstawiciele

Tym setkom delegatów w ciągu jednego dnia od godziny 10 do 17 (z jednogodziną przerwą na obiad), poza licznymi oficjalnymi pozdrowieniami, zaproponowano blisko 20 referatów plenarnych, przyjęcie rezolucji końcowej i nawet występ ukraińskiego zespołu folklorystycznego „Jawir”. Przy tak intensywnym programie



Na sali obrad

ciele blisko 1000 ogólnoukraińskich i regionalnych organizacji narodowościowych. W pracy tego forum brali udział też przedstawiciele centralnych i regionalnych władz państwowych i instytucji naukowych. Uczestników z całej Ukrainy zaprosił do Kijowa Komitet Państwowy ds. Narodowości i Migracji oraz jedna z organizacji międzynarodowościowych Ukrainy - Alians Narodowo-Kulturalnych Stowarzyszeń Ukrainy, na czele której stoi znany biznesmen z Charkowa, deputowany RNU Oleksander Feldman. Jak stwierdził komitet organizacyjny konferencji, tak dużej liczby społeczników, reprezentujących narody zamieszkujące Ukrainę, jeszcze nigdy nie zbierano razem.

(bez pracy w sekcjach) o jakiegokolwiek dyskusji i polemice nie mogło być i mowy. A zatem zgromadzenie miało raczej charakter informacyjny, określając głównie sferę zadań, które stawia przed sobą Komitet Państwowy ds. Narodowości i Migracji oraz jego wizję problemu.

Na konferencji prasowej dużo uwagi poświęcono projektowi nowej Ustawy o Mniejszościach Narodowych Ukrainy. Przewodniczącym Komitetu Hennadij Moskal zapewnił, że nowa Ustawa, projekt której przygotowują deputowani RNU Oleksander Feldman i Istwan Gajdas, nie będzie gorsza od obowiązującej obecnie.

Borys DRAGIN  
(Zdjęcie autora)

## Impreza

## Festiwal Kultury Polskiej w DNEIPIROPIETROWSKU

25 października br. w Dniepropietrowsku odbył się Festiwal Kultury Polskiej Ukrainy Południowo-Wschodniej.

W Sali Uniwersytetu Ekonomicznego zebrała się Polonia miasta, liczni goście i uczestnicy Festiwalu. Obecny był Konsul RP w Charkowie p. Lech Wdowski oraz przedstawiciele administracji miasta. Po odśpiewaniu hymnu narodowego Prezes Związku p. Roksolana Patricio przywitała pana Konsula i wszystkich obecnych i ogłosiła rozpoczęcie III-go Festiwalu Kultury Polskiej.

Konferansjerzy - prof. Jakubczyk i Wiera Hmyrko zapowiedzieli występ wokalnego Zespołu „Elegia”. Weterani wykonali piosenki polskie - „Czerwona Kalina” i „Sza dzieweczka”.

Wychowankowie Szkoły Sztuki m. Dnieprodzierżyńska wesoło i zgrabnie wykonali taniec „Praczkę”. Nastia Tur (Kirowograd) uczuciowo zagrała na fortepianie polonez Chopina.

Następnie przedstawili swój atrakcyjny program amatorzy z Doniecka, Berdiańska, Nikopolu. Równie interesujące były występy wokalnych zespołów z Odessy i Zaporozia.

Długie oklaski rozległy się po wspaniałym wystąpieniu Diany Karmazinoj, która z podtańcówką artystycznie wykonała piosenki - „Dla jednej miłości” i „Uśmiechaj się rano”.

Prawdziwą niespodzianką było argentyńskie tango w wykonaniu duetu tanecznego z Dniepropietrowska Marii Skórskiej i Włodzimierza Krajeckiego. Mamy nadzieję, że taki duet pocieszy Polaków wykonaniem polskiego mazura. W końcu programu do uczestników zwrócił się pan Konsul, a następnie przedstawiciele administracji miasta. Festiwal wykazał pewien dorobek, ale i pewne problemy w promowaniu kultury polskiej w naszym regionie.

Następnego dnia członkowie Związku wyjechali na wycieczkę do Kodaku, gdzie zwiedzili prastarą polską fortecę, zbudowaną jeszcze w 1655 roku dla ochrony rubieży kraju. Dziś stoi tam pamiętny znak-obelisk, wymagający (nawiasem mówiąc) restauracji, o czym z czasem warto pomyśleć ukraińskiej Polonii. Wycieczka do Kodaku stała się wspaniałym finałowym akcentem Trzeciego Festiwalu Kultury Polskiej w Dniepropietrowsku.

Włodzimierz RULKOWSKI  
(Zachowano styl autora)

## EX-libris „DK”

W sali Ambasady RP na Ukrainie odbyła się prezentacja zbioru artykułów naukowych i wspomnień pt. „Ukraina - Polska: historia i współczesność”, wydanego przez Instytut Historii PAN Ukrainy i poświęconego pamięci Pawła Kaleniczenki.

Zebrała ona nadzwyczaj znaczne grono ludzi badających genezę stosunków między naszymi narodami.

„Nie miał odznaczeń państwowych, ale pozostał w dobrej pamięci tych, którym bliskie są relacje Polska-Ukraina” - zaznaczył Waleryj Smolij, Dyrektor Instytutu Historii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, charakteryzując postać Pawła Kaleniczenki.

„Dzięki takim pracom, z jakimi można się zapoznać wertując prezentowany zbiór, dzięki przeprowadzonym w ostatnie lata przedsięwzięciom dziś dialog polsko-ukraiński nie toczy się w formie sprzeczki, lecz w ramach inte-

## Pisał o tym, co łączy narody



Z łosem twórczym Kaleniczenki zapoznał obecnych akademik Waleryj Smolij - Dyrektor Instytutu Historii NAN Ukrainy

lektualnej rozmowy” - konkludował Ambasador RP na Ukrainie Marek Ziółkowski.

Україна-Польща: історія і сучасність. Збірник наукових статей і спогадів пам'яті Павла Ми-

хайловича Каленіченка (1923-1983). Історіографічні дослідження в Україні, вип. 13 (част. 1, 2). Київ. Інститут історії НАН України. 2003 р. стр. 443 - 1 ч., 340 - 2 ч.)

KOS

## Festiwal

## „МОЛОДІСТЬ - 2003” rozpoczęto polskim filmem

W pierwszych dniach listopada zakończył się kolejny, całkiem już (wbrew nazwie) niemłody XXXIII Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Молодість”. Teraz, po krótkim relaksie, dyrekcja przystąpi do planowania następnego, 34. kijowskiego spotkania kinematografistów, zaś my - widzowie - możemy skupić się i przeanalizować tę ciekawą imprezę, która stała się już historią.

Na tegoroczny Festiwal przyjechało 220 honorowych gości z różnych państw świata, którym zaproponowano 230 filmów. Geografia „Молодість” była jak nigdy obszernej: Francja, Niemcy, Rosja, Argentyna, Szwecja, Austria, Polska... i tu wymienić można byłoby jeszcze długo, gdyż ogółem w imprezie uczestniczyło około 40 państw. Rozumiem, że Czytelników naszego pisma przede wszystkim interesuje polska część imprezy - Polacy, którzy przyjechali na festiwal, więc i od tego zaczynam.

Najprzyjemniejszym jest to, że właśnie polskim filmem rozpoczęto przegląd festiwalowych prac. Swoją „Starą baśń” Jerzy Hoffman zaprezentował ukraińskiej publiczności osobiście. W 1999 roku inny film Hoffmana - „Ogniem i mieczem” także rozpoczął festiwal.

W tym roku oprócz Hoffmana spotkać tu można było Katarzynę

Bujakiewicz, Krzysztofa Zanussiego, Michała Żebrowskiego oraz wiele innych postaci związanych z polskim kinem i teatrem.

Stronę polską w jury głównym przedstawiał znany reżyser, scenarzysta Sławomir Fabicki.

Pierwszą nagrodę festiwalu otrzymał rosyjski film pt. „Stare” reżysera Giennadiego Sidorowa. Nagrody otrzymała również reżyserzy z Afganistanu, Słowenii, Peru. Polsce przyznano dyplom za studentki filmu Petera Woht „Kontroler”.

Dyplom za wkład do rozwoju światowego kinematografu otrzymała wspaniała Sophia Loren. Nawiasem mówiąc, mało kto wierzył w przyjazd do Kijowa Loren, lecz gwiazda zjawiała się jednak na festiwalu.

Wśród najmłodszych aktorek za najlepszą uznano Marianę Gołbachi z Afganistanu. Panna Gołbachi otrzymała nagrodę pieniężną w wysokości 1000 EURO od Ambasady Francji na Ukrainie.

EKLI



Scena z filmu Jerzego Hoffmana „Stara baśń - kiedy słońce było bogiem”

## Biznes

## Berdyczowscy przedsiębiorcy połączyli się w nową organizację

Jeszcze jedno polskie towarzystwo powstało na Żytomierszczyźnie - w Berdyczowie. W październiku br., po rejestracji państwowej, zaczęło oficjalnie funkcjonować Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości. Jest ono organizacją samodzielną, ale na celu ma współpracę z już działającymi organizacjami, które pracują w tym samym kierunku. Członkami Stowarzyszenia są Polacy Berdyczowa zajmujący się biznesem. Prezesem Stowa-

rzenia został wybrany Aleksander Rudnicki - dyrektor firmy „Czysta Krynica”. Finansowo wspiera nową organizację Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Jak mówi sama nazwa Stowarzyszenia, głównym jego zadaniem jest wspieranie przedsiębiorców.

W Berdyczowie zamierzają utworzyć współczesną szkołę biznesu, w której każdy obywatel Ukrainy (nie obowiązkowo polskiego pochodzenia) będzie mógł otrzymać fachową konsultację, pora-

dę dotyczącą biznesu. Biorąc pod uwagę fakt, że dziś wiele osób pragnie założyć własny interes, a nie każdy posiada potrzebne dla takiej działalności wykształcenie, utworzenie szkoły biznesu jest bardzo aktualne i potrzebne. W Stowarzyszeniu będą zatrudnieni wykwalifikowani prawnicy, ekonomiści. Piętnastu członków Stowarzyszenia niedawno wyjechało na szkolenie do Warszawy.

Eugeniusz KLIMAKIN

I oto zbliżamy się do wieku, który przeżył nasz sędziwy poprzednik „Dziennik Kijowski” wydawany w Kijowie na początku ubiegłego stulecia.

Przyjęliśmy gratulacje i słowa uznania od Czytelników z różnych krańców rozległej Ukrainy, za które z serca dziękujemy. Dodają one nam otuchy, pewności w tym, że jesteśmy potrzebni, lecz i mobilizują nas do dalszych starań o Waszą, Drodzy Czytelnicy, prokurę.

Na konferencji poświęconej X-leciu naszego pisma spotkaliśmy się z tymi, którzy mogli i chcieli osobiście z nami, tj. z Kolegium Redakcyjnym, porozmawiać.

# Do stu lat - jeszcze dziewięćdziesiąt...

Co prawda powinszowań i gratulacji był taki szmat, że ramy czasowe imprezy nie pozwoliły nam na dłuższą wymianę zdań.

Stąd też poniżej, pod nieco figlarnym kalejdoskopem migawek z Jubileuszowej Konferencji, zamieszczamy ankietę z

nadzieją, że stanie się ona mosteczkiem między nami a Tobą – Szanowny Czytelniku, a zatem nie odkładaj na później, weź pióro i napisz do nas!

Stanisław PANTELUK  
(Zdjęcia BORD)

Na Jubileusz X-lecia  
„Dziennika Kijowskiego”

Co dzień i zawsze

Choć gazet w Kijowie bez liku  
To my – przy „Kijowskim Dzienniku”  
Przy piśmie naszym wspaniałym  
Dla nas, Polaków, powstałym  
Na łamach – polskość, Polacy  
Redakcji efekt to pracy  
Wokół spraw Polski nas brata  
Nad Dnieprem – „ojczysta chata”  
Tematów w „Dzienniku” – morze  
Sycących jak chlebne zboże  
Sprawy społeczne i sztuka  
W bezmiarze pól Panteluka  
Sporo w gazecie historii  
Wątków tragicznych i glorii  
Kościół, religia weń gości  
Posiew głów ludzkiej mądrości  
Dziesięciolecie „Dziennika”  
Niech STO LAT zegar mu tyka  
Z wami – niech Polska rośnie  
Co dzień i zawsze – radośnie  
Szczęśliwi – choć lat nie liczą  
Dziesięcioleci Wam wielu życzą  
Wierni od lat sojusznicy  
Po prostu my – czytelnicy!

Mikołaj ONISZCZUK

Kijów, 23 listopada 2003 r.



Kiedyś w gazecie była rubryka „Nota bene”, pełna świeżych wieści z życia naszego środowiska, a teraz... często ani „noty”, ani „bene” - życzliwie zauważyła prezes Związku Polaków Kijowa Aniela Jurkowska



Wzruszona i nieco oszołomiona „renome” „Dziennika Kijowskiego” - starszego brata żytomierskiej „Gazety Polskiej” - nasza przemiła koleżanka po piórze, paparazy w mini, autorka rewelacyjnych korespondencji z „gorących” imprez Lesia Aleksiejenko, nie kryła, że czasami jesteśmy źródłem jej twórczego natchnienia



Ale, jakie to ciężkie! - jęknął Naczelny odbierając z rąk Konsula Generalnego RP w Kijowie Radcy-Ministra Sylwestra Szostaka fantastyczny prezent w postaci blisko 7 mln słów, uwiecznionych w „Trylogii” wielkiego polskiego Noblisty



Jak zawsze najbardziej aktywnym „prowakatorem” polemiki okazał się Marszałek Szlachty Powiatu Charłowskiego w Kijowie - Roman Malowski-Kardynałowski hrabia herbu „Junosza”, członek Komisji Orzekającej FOPnaU



Reżyserski chwyt z kuchni rodzimej telewizji - burzę emocji na sali rozładowała muzyczną pauzą prześliczna wiolonczelistka Natalia Subotina



Unikalny moment w zachowaniu członków redakcji - wszyscy zgodnie i z zachwytem patrzą w JEDNĄ STRONĘ, skąd donoszą się (miłe dla każdego skromnego ucha) „Mnohoje leta” i „Sto lat”



Prowadząca wieczór - złotousta Wiktoria Radik zaniemówiła (na dłuższą chwilę), usłyszawszy strofy panegiriku na cześć naszego pisma, w wykonaniu „hojnego eufemisty” Pana Mikołaja Oniszczuka

## ANKIETA

1. Od kiedy czyta Pan(i) „Dziennik Kijowski”?  
ponad 7 lat  3 lata  1 rok
2. Które z tematów poruszanych na naszych łamach czyta Pan(i) najchętniej?  
Polacy na Ukrainie  Ekonomia   
O Polsce  Polityka i prawo   
Historia  Rozrywka  Inne
3. Jakich informacji zdaniem Pana(i) brakuje w „Dzienniku Kijowskim”?  
.....
4. Jak ocenia Pan(i) język używany przez redaktorów?  
Przystępny  Trudny do zrozumienia
5. Czy Pana(i) zdaniem „Dziennik Kijowski” powinien zawierać:  
Tylko informacje   
Więcej informacji niż komentarze   
Informacje i komentarze (w równych proporcjach)   
Więcej komentarzy niż informacji
6. Czy chciałaby Pan(i), aby część artykułów publikowano w języku ukraińskim lub rosyjskim?  
Tak  Nie   
Język ukraiński  Język rosyjski
7. Czy wysokość czonki powinna być:  
Mniejsza  Większa

8. Co sądzi Pan(i) o szacie graficznej pisma?  
.....

9. W jaki sposób „Dziennik Kijowski” trafia do Pana(i) rąk?

Prenumeruję  Kupuję w kiosku   
Pożyczam od znajomych

Prosimy Pana(i) o podanie kilku ogólnych informacji o sobie:

Płeć: Kobieta  Mężczyzna   
do 18 lat  19-24 lata  25-34 lata   
35-49 lat  50-65 lat  66 i więcej

Wykształcenie:

Podstawowe  Średnie   
Wyższe

Wykonywany zawód:

Uczeń/student  Emeryt  Rolnik   
Robotnik  Nauczyciel  Technik   
Inżynier  Pracownik umysłowy   
Kierownik/dyrektor  Przedsiębiorca

Miejsce zamieszkania:

Wieś  Miasto

Wypełnioną ankietę prosimy wyciąć i przesłać pod adresem: ul. Saksagańskiego 40/85A, Kijów, 01033 (вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033)

Szersze wypowiedzi można umieścić na dodatkowych kartkach.

Wśród osób, które nadesłają wypełnione ankiety zostaną rozlosowane nagrody.

DZIĘKUJEMY

## Pamięć

Ciąg dalszy ze str. 1

Dzięki życzliwości, zrozumieniu i pomocy miejscowych władz na Wołyniu upamiętniono wiele miejsc tragicznych wydarzeń we wspólnej historii naszych narodów. Postawiono liczne krzyże, pomniki, odnowiono cmentarze. Dlatego gdy dwa lata temu pan Julian Konty przyjechał do swojej Borszczówki postanowił, że nastąpi czas na godniejsze uczczenie miejsca spoczynku jego bliskich, sąsiadów i znajomych.

Lokalne władze pozytywnie ustosunkowały się do jego prośby. Nie odmówiła także Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie. I tak wspólnym wysiłkiem powstał w miejscu zbiorowej mogiły niewielki cmentarzyk, otoczony kamiennym murkiem z wmontowanymi tablicami, zawierającymi dane o ustalonych ofiarach zbrodni.

W środku cmentarzyka stoi masywny krzyż z szarego granitu, otoczony kamienną opaską, a na nim stosowny napis w języku polskim i ukraińskim. A od pobliskiej wsi Hłuboczek usypano żwirową drogę, kończącą się przy cmentarzu parkingiem na kilka samochodów.

Dziś, 6 listopada 2005 roku, nie bacząc na deszczową aurę, z różnych miast Polski, a także i z naszego Wołynia, do dawnej Borszczówki jadą samochody, wiozące uczestników uroczystości poświęcenia cmentarza. A gdzieś wysoko w chmurach szybuje samolot, na pokładzie którego leci delegacja na czele z Panią Prezydentową, Jolaną Kwaśniewską. Rodzina Pani Prezydentowej pochodzi właśnie z Borszczówki, a zatem wizyta ta ma charakter raczej prywatny.

Zgodnie z informacją, oficjalna uroczystość ma się rozpocząć o godzinie jedenastej. Cieszymy się, że dotarliśmy na miejsce o wiele wcześniej. Ostatni kilometr drogi pokonujemy pieszo, wśród tłumów miejscowej ludności widzimy dużo młodzieży.

# Uroczystość w Borszczówce

I oto już cmentarzyk. Deszcz staje się coraz to bardziej dokuczliwy. Akurat dojeżdżają dwa autokary wiozące byłych mieszkańców tych okolic i członków ich rodzin. Przyjechała również duża grupa harcerzy: dziewczęta i chłopcy wesoło wyskakują wprost pod lejącą z nieba mżawkę i na komendę ustawiają się w dwus szeregu, niosąc duże lampiony i wieńce. Patrząc na młodzież - uśmiechają się starsi, ciesząc oko jaskrawe barwy harcerskich chust oraz kwiatów, a słotny dzień wydaje się już mniej ponury. Czekamy cierpliwie na delegację z Warszawy.

Już jadą - informuje nagle, stojący obok mnie wysoki mężczyzna. Zza pagórka zjawia się kolumna jadących na światłach limuzyn. Ludzie szybko ustawiają się wzdłuż drogi i murku cmentarza. Czekamy w napięciu. I oto już słychać radosne okrzyki zebranych na widok zbliżających się osób oficjalnych.

- Dzień dobry Państwu! - mówi głośno Pani Prezydentowa, uśmiechając się przyjaźnie do zebranych.

- Dzień dobry Pani! - odpowiada entuzjastycznie, prawie że chórem liczne głosy Polaków i Ukraińców. Następuje powitanie delegacji przez duchowieństwo Kościoła rzymskokatolickiego i

przedstawiceli miejscowych władz. Po chwili rozpoczyna się Msza święta koncelebrowana przez biskupa łuckiego Marcjana Trofimiaka z udziałem kapelana Prezydenta RP ks. płk. Jana Domiana.

Modlimy się w skupieniu pod nieustającym deszczem. Dopiero gdy zaczynają się wystąpienia oficjalne, wisząca nad nami chmu-



Lesia Aleksiejenko

Deszcz ustaje zupełnie. Rozpoczyna się uroczyste składanie wieńców i zapalenie zniczy na mogile zbiorowej Polaków. Uroczystość powoli dobiega końca. Ludzie podchodzą bliżej krzyżopomnika, zawiązują się przyjacielskie rozmowy. Cieszymy się wszyscy, że można, ot tak sobie, po prostu podejść do znanych osobistości i zamienić parę słów. Widzę dookoła znajome twarze Polaków z Równego a nawet z Żytomierza. Dzisiaj, po uroczystym obiedzie, delegacja spotka się z przedstawicielami Polonii.

Po odjeździe delegacji ludzie pomalutko opuszczają cmentarzyk, wykonując kilka zdjęć i czytając wykuty w granicie napis:

Z dymem pożarów, z kurzem krwi  
bratniej do Ciebie, Panie,  
woła ten głos!

Kornel Ujejski

PAMIĘCI SPOCZYWAJĄCYCH  
TU OKOŁO 250 POLAKÓW  
MIESZKAŃCÓW WSI  
BORSZCZÓWKA OKRUTNIE  
ZAMORDOWANYCH 5 MARCA 1945  
ROKU PRZEZ FASZYSTÓW  
SPALONA WIEŚ  
PRZESTAŁA ISTNIEĆ  
NIECH SPOCZYWAJĄ  
W POKOJU BYLI  
MIESZKAŃCY WSI  
RODZINY I RZĄD  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
2003

Nieco niżej - tłumaczenie napisu w języku ukraińskim, a na samej górze, nad inskrypcją - wizerunek godła państwowego Rzeczypospolitej Polskiej.

Wykonuje jeszcze kilka zdjęć na pamiątkę i opuszczam już prawie pusty cmentarzyk. Jest cicho i spokojnie. Stojąca przy cmentarnym murku samotna i zapłakana deszczem brzoza zrzuca na mogiłę ostatnie żółte liście...

Anatol F. SULIK

korespondent "DK"

(Kowel - Równe - Borszczówka)

## Sztuka

## Wiktor Mielnik



Urodził się 27 października 1919 roku we wsi Truszki (obwód kijowski). Naukę pobierał w technikum kolejowym, które nie ukończył, ponieważ został powołany do wojska.

W 1941 roku pod Smoleńskiem został przez Niemców wzięty do niewoli.

W 1944 roku był więźniem Buchenwaldu. Dzięki pomocy pana Emila z Bydgoszczy, który umieścił W.M. Mielnika w szpitalu, pozostał przy życiu.

Po wojnie samodzielnie nauczył się fotografować i pracował w redakcji białocerkiewskiej miejskiej gazety jako foto-korespondent.

Prace W.M. Mielnika były drukowane w wielu znanych i popularnych kiedyś czasopismach i gazetach, takich jak "Ukraina", "Ogoniok" i in.

Dzisiaj, podobnie jak 50 lat temu, W.M. Mielnik mieszka i pracuje w Białej Cerkwi. Jest wielkim znawcą i miłośnikiem parku "Aleksandrówka".

## Obiektywem pana Wiktora

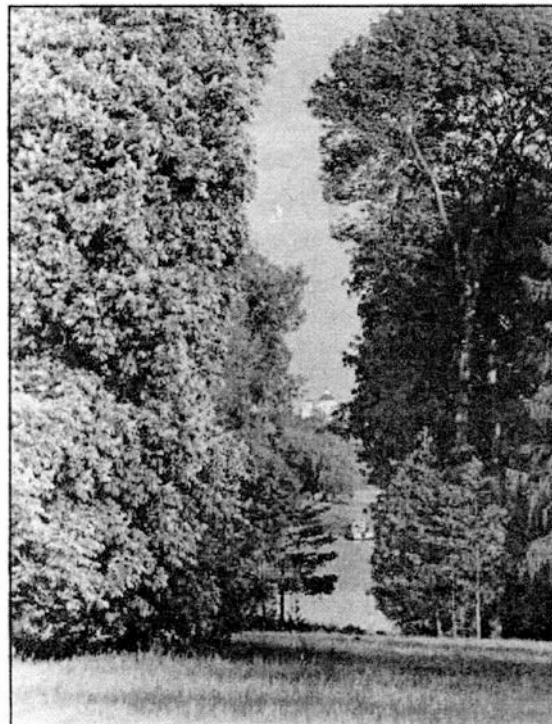
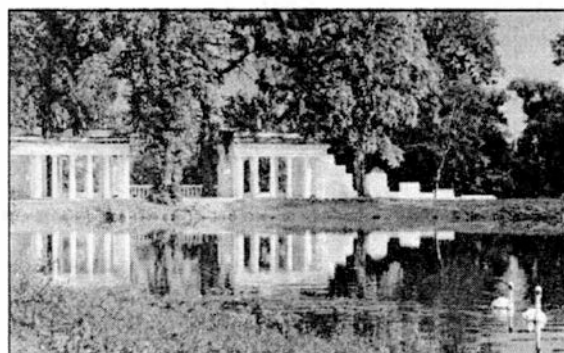
We wrześniu 2003 roku Białocerkiewski Oddział Związku Polaków Ukrainy zorganizował wystawę fotografii Wiktora Mielnika - członka Towarzystwa Kultury Polskiej im. Z. Krasińskiego, wybitnego artysty i znanego działacza społecznego Białej Cerkwi.

Wystawa była poświęcona 210. rocznicy założenia dendroparku "Aleksandrówka", który zbudował hrabia Ksawery Branicki na cześć ukochanej żony Alek-

sandry. Park jest jednym z najwspanialszych wzorów "zielonej architektury" i prawdziwą ozdobą Ukrainy.

Wystawa była prezentowana w sali Biblioteki im. Adama Mickiewicza w Kijowie podczas posiedzenia Zarządu Głównego ZPU. Wystawę zwiedzili pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Kijowie na czele z Panem Ministrem Sylwestrem Szostakiem.

Helena CHOMENKO



### Jubileusz weteranów

Na przełomie października-listopada br. Stowarzyszenie Weteranów Wojska Polskiego Żytomierszczyzny obchodzi 10. rocznicę swego istnienia. W imieniu Redakcji i Czytelników "Dziennika Kijowskiego" wszystkim weteranom Stowarzyszenia z okazji tego pięknego Jubileuszu na ręce prezesa tej organizacji Zygmunta Wengłowskiego złożyliśmy najlepsze życzenia i poprosiliśmy, aby w kilku słowach opowiedział o dniu dzisiejszym tej organizacji.

Stowarzyszenie powstało w 1993 roku w 50. rocznicę bitwy pod Lenino, którą na ziemi białoruskiej stoczyli żołnierze I Polskiej Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki w dniach 12-15 października 1943 roku. Na dzień dzisiejszy w ewidencji towarzystwa znajduje się 200 kombatantów, a wśród nich 10-ciu, którzy w różnym okresie na szlaku bojowym od Lenino do Berlina służyli i walczyli w szeregach tej sławnej Dywizji.

W ciągu 10. lat istnienia Stowarzyszenia zrobiono dużo pozytywnych spraw w szczególności w zakresie poszukiwania, ewidencji i sporządzania różnorodnych dokumentów dotyczących kombatantów. Stowarzyszenie jest oficjalnie uznane przez Rząd, organizacje kombatanckie i społeczne Rzeczypospolitej Polskiej. Utrzymuje ono również ścisłe kontakty z niektórymi organizacjami kombatanckimi w poszczególnych województwach Polski.

Zygmunt WENGŁOWSKI

### Hryhorij Koczur i polska poezja

W dniach 27-29 października br. w Kijowie odbyła się międzynarodowa naukowo-praktyczna konferencja nt. "Hryhorij Koczur i ukraiński przekład". Była ona poświęcona 95. rocznicy urodzin fenomenalnego ukraińskiego poety i tłumacza Hryhorija Koczura, który dokonał przekładu poezji z ponad 20 języków na język ukraiński.

Jedno z ważnych miejsc w jego przekładach zajmuje twórczość polskich poetów - począwszy od Adama Mickiewicza i do Wisławy Szymborskiej.

Profesor wydziału filologii ukraińskiej Instytutu Filologii Słowiańskiej w Warszawie Florian Nieuważny i doktor nauk filologicznych z Lublina Ludmiła Siryk nazwali Hryhorija Koczura "tłumaczem polskiej poezji". Kandydat nauk filologicznych z Kijowskiego Uniwersytetu Sławistycznego Natalia Sydiaczenko opowiedziała o tym, w jaki sposób Hryhorij Koczur zinterpretował poezję W. Szymborskiej. Aspirantka z Uniwersytetu Warszawskiego Hanna Goleżdzinowska-Góral wystąpiła z odczytem na temat "Polscy poeci-romantycy w przekładach Hryhorija Koczura".

Konferencja omówiła różne aspekty działalności Hryhorija Koczura - tłumacza oraz problemy związane z artystycznym przekładem i szkoleniem tłumaczy.

Uczestnicy konferencji odwiedzili Irpiń, miasto w którym żył i zmarł Hryhorij Koczur. Obecnie znajduje się tam muzeum Hryhorija Koczura.

Anatolij ZBOROWSKI

Pamięci ofiar ludobójstwa stalinowskiego – Wielkiego Głodu na Ukrainie w latach 1932 – 1933 poświęcam

# Kraina ludzi martwych



**Motto:** *Rzuciłem się w rzekę nieszczęścia  
i fala jej zaniósła mnie daleko,  
i już nie wrócę – nigdy!*

(Juliusz Słowacki)

Mieszkał na poddaszu w małej komórce. Kamienica była zbudowana na początku XX wieku w Kijowie. Pan Jurek przeprowadził się do tego domu jesienią 1931 roku. Był studentem kijowskiej Akademii Rolniczej. Na swoim poddaszu przy ulicy Artoma prowadził życie samotnika.

Radiotechnika, którą studiował, była dla pana Jurka wszystkim. Żył wyłącznie tym światem. Lampy radiowe, kondensatory, oporniki, przewody - prawie po sufit wypełniały ciasną komórkę. Wydawał swoje skromne stypendia na części do radia.

Pan Jurek szczególnie cenił niemiecką firmę radiową "Telefunken". Nie było go jednak stać na takie radio. Żył biednie, ale bez kompleksów. Chodził przez cały rok w tej samej szarej lnianej koszuli i granatowych staromodnych spodniach. Jadł bardzo mało. Włosy miał czarne jak smoła, z lekka kręcone. Nos orli. Nie wyglądał na Ukraińca, lecz raczej na jakiegoś przybysza ze Wschodu. Uczył się bardzo starannie, bo musiał sam sobie torować drogę życiową. Mając rozum nastawiony na technikę pan Jurek polityką się specjalnie nie interesował. Ale majstrując przy odbiornikach radiowych mimowolnie słuchał na falach długich BBC, co kształtowało jego świadomość krytycznie w stosunku do sowieckiej rzeczywistości.

Znał "perfekt" język niemiecki, mówił z wyraźnym akcentem bawarskim. Znajomość języków także rozszerzała jego możliwości poznania świata. Jak na czasy stalinowskie był człowiekiem o szerokich poglądach. Przyznawał rację w niektórych kwestiach Zachodowi, ale powtarzał, że na tych terenach ludzie potrzebują rządów twardej ręki. I dlatego Stalin musi być dyktatorem, a nie demokratą. To naród swoim zachowaniem tworzy takich rządów, których jest godzien. Władza sowiecka posługuje się strachem, bo rządów prawa na tych ziemiach nigdy nie było. Pan Jurek nie rozumiał tylko po co trzymać tylu ludzi w więzieniach. Przecież niewolnik nigdy nie będzie dobrym robotnikiem. Mawiał, że najbliższa droga do człowieka to przez miłość i chleb.

## Głód ma wielkie oczy

Pan Jurek przeżył dosyć pomyślnie rok 1932. Na święta noworoczne miał nawet choinkę, bo władza sowiecka w Kijowie zezwoliła na to. Przedtem choinka była zakazana jako symbol drobnomieszczańskich zabobonów. Ten sam los spotkał i gitarę. Dlaczego właśnie choinka i gitara były w niełasce u bolszewików - trudno było wytłumaczyć.

Młody student był zadowolony z życia. Nauka układała mu się dobrze. Miał bystry rozum i wrodzoną inteligencję. Dnie wolne od studiów spędzał siedząc nad podręcznikami albo słuchając swojego wymarzonego i kupionego niedawno w komisie radia niemieckiego "Telefunken". I może życie kijowskiego studenta nadal przebiegałoby bez

zmian, gdyby nie przypadek, który zupełnie zmienił pana Jurka.

Od razu po świętach miał dyżur w kuchni studenckiej Akademii Rolniczej, która mieściła się nieopodal lasu Hołosijewskiego - w dzielnicy nazywanej potocznie Stalinką. Gdy zapadł mrok, pan Jurek zebrał wszystkie resztki kuchenne i wyniósł je na śmietnik. Nagle na podwórzu, gdzie stały drewniane skrzynie na śmiecie, ujrzał poruszające się w ciemności plamy. Pomyślał mimowolnie, że to stado bezdomnych psów poszukuje resztek jedzenia. Ale gdy się zbliżył do śmietnika, zobaczył, że to ludzkie

kawałek chleba razowego, który dziecko zaczęło natychmiast połykać. To był widok nie z tego świata. Nawet w kinie pan Jurek nigdy nie widział, żeby ktoś tak jadł. Dziecko od głodu jakby straciło własną twarz, widać było tylko błyszczące, niebieskie, ogromnych rozmiarów oczy, wzięte jakby z ikony. Nagle dziecko się uspokoiło, wyraz oczu stał się weselszy. Pan Jurek przytulił tę zgnębiałą, brudną ptasią główkę do siebie, mówiąc jak we śnie: Wszystko będzie dobrze, zobaczysz, dam ci jeszcze barszczyk... Ale raptem odczuł torsję w ciele dziecka. Dziecko zaczęło strasznie

krzyczeć od bólu. Na ten krzyk przybiegła pani Motria, która była kucharką. Wzięła dziecko próbując ratować, ale nadaremnie. To już była agonía. Dziecko zmarło na rękach pani Motri.

Nie wolno było głodnemu dawać od razu dużo chleba. Gdy zobaczył te wielkie, nieruchome i pełne bólu oczy dziecka, wyskoczył z kuchni i biegł uciekając jak najdalej od tego straszego widoku. Nie czuł nóg pod sobą. Straszny ból w skroniach czynił go na wpół przytomnym. Biegł przez las Hołosijewski. Widział przed sobą tylko

drzewa i napotykanne zniekształcone twarze wygłodniałych chłopców, którzy próbowali przedostać się do Kijowa pomijając zagradzające im drogę posterunki żołnierzy NKWD. Ci mieszkańcy wsi na wszelki sposób wkradali się do miasta za kawałkiem chleba, bo na wsi nie było co jeść. Nawet psy i koty zostały zjedzone. Czekiści i komsomolcy pozabierali wszystko do ostatniego ziarenka, aby wskaźniki kolchozowe były odpowiednio wysokie. Całe wieś w guberni czernihowskiej wyły z głodu, umierając powolną śmiercią w strasznych mękach, ale żaden chłop nie rzucił się z rozpaczony na dygnitarza bolszewickiego lub enkawudzistę.

## Ucieczka w chorobę

Po śmierci głodowej dziecka pan Jurek poczuł w sercu wyrzuty sumienia. Widział na kijowskich ulicach wynędzniałych z głodu chłopców, którzy zzołgali się jak zwierzątka między nogami obojętnych kijowian. Widział, jak obok sklepu rybnego na placu Lwowskim wesoło rozmawiały dwie młode, ubrane w drogie futra kobiety, a parę kroków od nich umierał w strasznych konwulsjach głodowych wiejski bie-

dak. W tych ludziach nie było nawet śladu miłosierdzia. Pan Jurek przestał wychodzić na ulicę. Nie chciał oglądać tego nieludzkiego świata. Zamknął się na swoim poddaszu. Przestał jeść i tylko ciągle pytał patrząc w jeden punkt - dlaczego, dlaczego... to życie jest takie straszne?

Pan Jurek ponad 10 dni spędził w swojej komórce nie wychodząc na zewnątrz. Dozorca z milicjantem pukali do drzwi - odpowiadała tylko cisza. Pomyśleli, że może popełnił samobójstwo. Dlatego postanowiono wyważyć drzwi. Gruby milicjant uderzył nogą i drzwi otworzyły się na oścież. Dozorca pierwszy ujrzał w ciemności łóżko, na którym w ubraniu leżał pan Jurek. Cere miał żółtą jak Chińczyk, oczy nieprzytomne. Nie reagował na towarzystwo tłoczące się w jego małym pokoiku. Gdy milicjant zapytał: dlaczego obywatel leży? - pan Jurek nawet nie mrugnął okiem. Po chwili milczenia wszyscy opuścili komórkę, nie wiedząc co dalej robić.

Nikt potem nie interesował się zupełnie studentem. Tak trwało aż do samego sowieckiego Święta Kobiet - 8 marca 1933 r.

Piętro niżej pod panem Jurkiem mieszkała rodzina lekarza marynarki wojennej Hermana Abramowicza. Marynarz floty dnieprzańskiej przyjaźnił się od lat z enkawudzistą - wujaszkiem Wanią, którego tak nazywały dzieci, bo częstował ich na podwórzu cukierkami. Ten sympatyczny enkawudzista był mężczyzną dosyć potężnej postury z twarzą o szerokich kościach policzkowych. Wujaszek Wania prawie zawsze się uśmiechał i obdarowywał swoich sąsiadów kielbasą, serami i wódką, które dostawał w nagrodę od władzy stalinowskiej za rozstrzelanie "wrogów ludu" w piwnicach domu przy Korolenko nr 13. Na święta sowieckie zaprzyjaźnione rodziny marynarza i enkawudzisty zbierały się razem. To świetnie dobrane towarzystwo piło wyłącznie wódkę z kawiozem, bo wino uważano za przeżytek kapitalizmu. Po obfitym chłaniu i żarcu żony oficerskie na swoje "święto płci żeńskiej" poprzebiebrały się w mundury swoich mężów i wyszły z hałasem na obdrapaną i obsikaną klatkę schodową, czyniąc maskaradę a la sovieticus.

Nagle do pijanej głowy Wali - żony lekarza strzelił pomysł że warto nastraszyć tego dziwnego pana Jurka. Przebrane w mundury wojskowe żony "towarzyszy" z rwetesem ruszyły z szóstego piętra na poddasze ku mieszkaniu studenta. Kobiety zaczęły pięściami walić w drzwi, naśladując męskie głosy, krzyczały: Natychmiast otwórz! NKWD! Przez dłuższą chwilę ze strony pana Jurka nie było słyhać nic. Kobiety chciały już odejść zawiedzione, gdy nagle wyskoczył z pokoju nie do poznania wściekły pan Jurek z wiadrzem i oblał kobiety fekaliami. Krzyknawszy na cały dom: Stalinowskie dupy! - z trzaskiem zamknął drzwi.

Podchmielone, umorusane w kale kobiety wrzeszczały tak, że można było pomyśleć, iż kroją je na kawałki. Już za moment obok

nich stali mężowie, nie potrafiący zrozumieć, co się stało. Od ich żon śmierzdziało tak, że nie można było stać obok. Ze swojej strony zaślepione fekaliami i wódką kobiety myślały, że straciły wzrok, panicznie próbowały oprzeć się o swych małżonków, lecz tamci uciekali od straszego zapachu i brudu.

Minęło trochę czasu, zanim enkawudzista i marynarz zrozumieli, co się zdarzyło. Sympatycznego olbrzyma wujaszka Wanię najbardziej w tym wszystkim przeraziło nie to, że pan Jurek oblał jego żonę i mundur fekaliami, ale to, że mógł połączyć z wyrazem dupa takie święte słowo jak Stalin. "Dupy stalinowskie" - nie mieściły się w jego niedużej głowie. Dlatego zamiast do NKWD wujaszek Wania zatelefonował do szpitala psychiatrycznego. Przyjechała karetka pogotowia z resortu komisariatu spraw wewnętrznych i dwaj sanitariusze skręciwszy jak choinkę pana Jurka zabrali go do "psychuszki" im. Pawłowa na Kurenówce.

## Szpital obok cerkwi

Pana Jurka umieszczono w starym parterowym domku obok cerkwi św. Cyryla. Cały szpital psychiatryczny był otoczony płotem z drutem kolczastym. Oddział intensywnej "terapii" był pilnowany przez milicjanta. Dla uspokajania pacjentów używano zastrzyków tzw. "sulfo". Po takim zabiegu u chorego temperatura podnosiła się do 40-41 stopni. Mógł tylko leżeć twarzą w dół, bo pośludki bolały jak rana. Ludzie z problemami psychicznymi jak ogień bali się takich zastrzyków.

Panu Jurkowi, psychicznie choremu wrogowi samego Stalina, natychmiast na oddziale zrobiono zastrzyk "sulfo". Od dużej dozy natychmiast stracił przytomność. Mającąc widział ogromne jak kula ziemiska, oczy głodnego dziecka. Płonące cerkwie ze złotopurpurowymi kopułami były bez krzyży, ale z gwiazdami. Wokół cerkwi po niebie krążyły obdarte i głodne aniołki. Wołały "chliba, chliba..." Pan Jurek chciał pomóc, ale ręce miał związane drutem kolczastym.

Gdy się obudził, miał uczucie jakby był przybity do krzyża. Wszystko go bolało. Nie mógł poruszyć ani ręką, ani nogą. Gdy otworzył oczy, zobaczył, jak mężczyzna z posiwiałymi skroniami kłęczy obok jego łóżka ze łzami na policzkach. Ujrawszy, że chory odzyskał przytomność, powiedział szeptem: Jak dobrze, że pan żyje...

Pan Jurek widział przed sobą tylko tę twarz i wiosenne, wysokie i czyste niebo w zakratowanym oknie. Zapytał: Gdzie jestem? Siwy mężczyzna po chwili zmieszania odpowiedział: W krainie ludzi martwych.

Eugeniusz  
TUZOW-LUBAŃKI



## Tak było

Zakończenie z nr 219

8 grudnia 1939 roku poszliśmy wszyscy do kaplicy szpitalnej na Mszę św. Szpital był po drugiej stronie naszego sadu. Byliśmy wszyscy u Komunii św. 9 grudnia poszliśmy wieczorem do sąsiadów, którzy nie oddali radia, słuchać audycji w języku polskim. Idąc byliśmy ogromnie zdziwieni, że ulice były zupełnie ciemne, nie świeciły się żadne lampy. Ludzie gdzieś niegdzie chodzili z latarkami. Było to niesamowite, tchnęło grozą.

O godz. 20-tej wróciliśmy do domu. Dziadek pozamykał brame i drzwi. W kuchni urzędowała tylko służąca, która pracowała. W pewnym momencie około 22-ej godziny zaczęto łomotać do drzwi. Służąca otworzyła. Wszedł najpierw Laks z karabinem, później dwóch żołnierzy sowieckich, a na końcu lejtnant sowiecki. Wszedli do pokoju. Ten oficer dał dziadkowi do przeczytania nakaz aresztowania, a ojcu kazał się ubierać. Mróz w tym dniu był duży, około 30 stopni.

Aresztowania ojca i innych oficerów wytłumaczyły ciemności na ulicach. Tak przygotowywali się do aresztowań. Równocześnie z ojcem zabrali wszystkich wojskowych. Przyszli też aresztować porucznika D. Wprawdzie wyszedł z nimi, ale jak doszedł w pobliże naszego sadu, rzucił się do ucieczki. Nasz sad łączył dwie ulice. Było więc łatwo zmylić strażę. Wprawdzie strzelali za nim, ale on już był na drugiej ulicy. Dostał się za granicę. Bil się pod Monte Casino. Pięknie o nim i o jego bohaterstwie pisał w swojej książce Melchior Wańkowicz. Zginął w Bolonii i tam spoczywa na cmentarzu.

Pożegnanie z ojcem było straszne, to już ostatnie. Czułam, że go już więcej nie zobaczę. Szłam, błagałam lejtnanta, aby nie zabierał mi ojca. Tatuś był spokojny, ale widziałam co się z nim dzieje. Był blady jak papier. Wyprowadził go i wołałam za nim. Te straszne ciemności, ta grobowa cisza na ulicach i ten mój krzyk i płacz. Co czuł ten młody oficer sowiecki, tego nie wiem. Uszli już kawałek drogi, a ja wciąż wołałam - lejtnant wrócił się do mnie i zaczął mi tłumaczyć, że ojciec pójdzie do obozu, że nic mu się nie stanie, że z obozu wróci. W tym czasie ojciec został tylko z samymi żołnierzami, mógł uciekać. Bał

# Brzeżany - lata młodości

Tym razem proponujemy ostatni fragment wspomnień Pani Renaty Jureckiej z lat II wojny światowej, przedstawiających przeżycia Polaków zamieszkujących Kresy Wschodnie. Ukazują one atmosferę życia polskiej inteligencji przed wojną i zagładę tego życia, którą przyniosła wojna.



się jednak nas narażać. Zresztą przy każdym przesłuchaniu mówili, że ucieczka ojca to wywóz na Sybir rodziny.

Mama milczała, była jak głaz i w pewnym momencie upadła. Dziadkowie i ciocia zaczęli ją ratować. Powiedziała tylko, że dla niej już nie ma miejsca na świecie.

Służąca Genka - taki nasz przyjaciel - ubrała się i pobięła za nimi. W pewnym momencie ten oficer zwrócił się do niej i zapytał po co idzie, czy on był dobry dla ciebie? Ona odpowiedziała, to dobry pan. Tak doszli do bramy więziennej, która zamknęła się z trzaskiem. Razem z ojcem aresztowali wszystkich oficerów.

W domu rozpacz. Mama mdleje. Co robić? Dziadzio przypomniał sobie, że strażnikiem więziennym jest syn naszego stróża z domów na Adamówce, Pawłunio. Od tej pory zaczęły się potajemne rozmowy ze strażnikami. On się bardzo bał, a przychodził w nocy i opowiadał. Ojciec jak wszedł do więzienia, to wszystkich rozebrano do naga (a

mróz był wielki). Postawiono ich twarzą do ściany i oficer rosyjski jeździł zimnym rewolwerem po kręgosłupie. I tu zaczęły się od nowa przesłuchania. Pawłunio mówił, że ojca nie bili. Przesłuchania odbywały się najczęściej nocą przy bardzo silnych reflektorach oświetlających twarz aresztowanego.

Ojca wsadzili do celi, gdzie siedziało dużo ludzi. Opowiadał strażnik, że ci ludzie bardzo szanowali ojca. Nie pozwolali mu sprzątać, wynosić kubły itp.

Ojciec z chleba zrobił sobie różniac i codziennie razem ten różniac odmawiali. W międzyczasie, aby ratować ojca - używaliśmy różnych sposobów. Dziadek dowiedział się, gdzie mieszka jeden z przesłuchujących ojca kapitanów. Poszliśmy obie z mamą do niego. To był już starszy człowiek. Przyjął nas grzecznie, ale stanowczo. Oświadczył, że ojca miejsce jest w obozie, że jak wojna się skończy, to rząd sowiecki wszystkich jeńców wypuści.

Ciocia pracowała cały czas w aptece. Kiedyś przyszła do domu

i powiedziała, że dziwne jest to, że do apteki przychodzą żołnierze z więzienia i kupują całe masy proszku do zasypywania ran.

Zima roku 1939/40 była straszna. Dzień i noc temperatura około 35 stopni C - śniegi wielkie. Nawet po mieście trudno się było poruszać.

Ja co dzień raniutko ubierałam się - przestałam jakiś czas chodzić do gimnazjum - brałam paczkę dla ojca i szłam pod bramę więzienną. Nie miałam ciepłych butów ani skarpet. Do szycan należała stała zmiana godzin przyjmowania paczek. Tak stałam u wrót więzienia z gromadką kobiet czasem aż dziesięć godzin.

Zrobiłam pierwszy raz w życiu sweter dla ojca bardzo ciepły. Zaniósł go strażnik na sobie i dał ojcu. Tatuś sweterka całował. Przez strażnika czasem podawaliśmy papierosy, ale listów nie brał, bo się bał.

Po kilku dniach marznięcia pod więzieniem zaczęły mi puchnąć nogi (miałam 16 lat), robiły mi się guzy, które pękały i ropiały. To wszystko z zimna, ale ja uparcie stałam. Były dni, w których nie przyjmowali paczek, chodziłam wtedy do NKWD i walczyłam krzykiem i płaczem. Oni bardzo nie lubili krzyku, denerwowali się i wówczas paczkę przyjmowali. Innym razem powiedzieli, że zamkną mnie razem z ojcem.

W ogóle stosowali i takie metody, że mówili dzisiaj "nie", ludzie się rozchodzili, zostawało kilka osób i wówczas paczki przyjmowali. Pewnego razu pod więzienie przybiegły panie, których mężowie byli aresztowani i powiedziały, aby szybko iść do sądu, bo na rozprawę prowadzą oficerów. Bardzo szybko pobiegłam i widziałam tylko kapitana Jaworskiego, którego prowadzili. Był bardzo blady i smutny. Ojca mego nie było.

Ja właściwie od października chodziłam do gimnazjum. Nic się jednak nie uczyłam. Językiem wykładowym był ukraiński i rosyjski. Trochę uczyłam się łaciny i matematyki.

Po aresztowaniu taty była wielka rozruba w gimnazjum, bo ktoś wydułbał Stalinowi oczy. Jego popiersie stało na korytarzu i tam go zdewastowano. Ponieważ stało ono na wprost mojej klasy, więc oczywiście zaraz mnie i drugą koleżankę, której ojciec był w oflagu, wezwali do dyrektora bolszewika. Na jego biurku leżał rewolwer.

Oznajmił wprost, że to nasza robota, że już ma na ten temat informacje. My jednak absolutnie zaprzeczaliśmy. Wtedy powiedział, że powiadomił już NKWD i będziemy przesłuchiwać.

To były na szczęście tylko takie metody zastraszania. Poza tym popiersie Stalina stało na wysokim cokole i nie było mowy, aby się tam wdrapać.

Od tej pory przestałam chodzić do gimnazjum. I dobrze się stało, bo miałam czas na stanie z paczką pod więzieniem. Mama z babcią piekły codziennie, aby ojciec miał wszystko świeże i mógł podzielić się ze współtowarzyszami niedoli.

Niestety, bardzo często wracałam o godz. 20-tej z powrotem z paczką. To była straszna gehenna. Brama więzienna co jakiś czas otwierała się i wychodzili z niej bolszewicy, którzy widząc nas śmiali się.

Tak było do 8 stycznia 1940 roku. Rano dzień był ładny, śnieg duży, temperatura około 30 stopni. W domu przygotowywano jak zwykle paczkę dla ojca. Raptem wszedł do nas znajomy człowiek i powiedział, że wraca ze stacji kolejowej. Na stację przyprowadzili pod eskortą ojca. Mówił, że dobrze wyglądał, tylko był bardzo blady, ale zadbane. Buty wyczyszczone na glanc. Na dworcu czekali na pociąg, który jechał ze Lwowa do Tarnopola. Matka przedziutko spałowała paczkę i sąsiad, który miał konie i sanki zawiózł mamę na dworzec. Na stacji już ojca nie było. Pociąg odjechał. Mama zrozpaczona wróciła do domu. Zastanawialiśmy się wszyscy co zrobić.

Przypomnialiśmy sobie, że w Tarnopolu mieszkają państwo Widaccy - on najpierw był dowódcą 51 pp razem z ojcem. Tuż przed wojną zrezygnował z wojska i został wojewodą tarnopolskim. Mieszkał w domu oficerskim obok siebie. Rodzice przyjaźnili się z nimi, a ja z ich dziećmi Rysią i Jackiem.

Mama zaraz pojechała do nich. Oczywiście mężczyzn w domu nie było. Pan Wojewoda odmówił wyjazdu za granicę - został aresztowany jak mój ojciec. Co się z Jackiem stało, tego nie wiem.

Pani Widacka przyjęła mamę bardzo serdecznie. Zaraz poszły do znajomego adwokata, aby ratować ojca. Niestety, nie dało się nic zrobić. Więzienie było o ostrym rygorze. Nie wolno było podawać paczek. Mama dwa dni była u pani Widackiej - chodziły obie pod więzienie, ale bez skutku. ■

## Z "Albumu królów polskich"

## Poczet monarchów Polski

**Córka Ludwika, króla polskiego i węgierskiego i żony jego Elżbiety, córki Stefana, króla Bośni. Urodziła się r. 1371, obrona królową polską w Sieradzu w lutym 1383, koronowana w Krakowie dnia 15 października 1384 r., zaślubiła Władysława Jagiełłę, w. ks. lit. dnia 18 lutego 1386 r. Przed zgonem, który nastąpił w dniu 17 lipca 1399 r. w Krakowie, królowa Jadwiga powiła córkę Bonifację-Elżbietę; dziewczeczka zmarła jednak trzy dni po urodzeniu. Żyła Jadwiga niespełna lat 28, panowała sama lat 3, a z Władysławem Jagiełłą lat 13, pochowana w kościele katedralnym w Krakowie.**

Po śmierci króla Ludwika nastąpiły w Polsce wielkie rozruchy, gdyż zaczął się o tron ubiegać Ziemowit, książę mazowiecki, gdy tymczasem jedni Polacy byli za Maryą, zaś drudzy za Jadwigą, młodszą córką Ludwikową. Dwa lata trwały boje, aż roku 1384 przybyła do Krakowa

młodziuchna Jadwiga.

Obok Dąbrówki, jest to największą zasłużoną i najlepszą królową polską. Za jej sprawą i poświęceniem Litwini przyjęli chrześcijaństwo i połączyli się z Polakami. Jadwiga była dobrą i piękną jak anioł, dlatego też wielu książąt pragnęło ją mieć za żonę. Kochała ona Wilhelma, księcia niemieckiego, z którym w młodych latach była zaręczona.

Wtem książę litewski Jagiełło posłyszawszy o pięknych przymiotach królowej, wyprawił do Jadwigi posłów, prosząc o jej rękę. Za to przyrzekł, iż wraz ze swym ludem przyjmie chrześcijaństwo; dotąd bowiem zarówno Jagiełło jak i Litwini byli poganami. Początkowo nie chciała na to się zgodzić młoda i piękna Jadwiga, przecież na usilne prośby Polaków uczyniła z serca swego ofiarę. Jagiełło na chrzcie otrzymał imię Władysława. Potem

# Jadwiga

odbył się ślub z Jadwigą, a następnie został uroczystie koronowany na króla polskiego. Koronacja Jadwigi odbyła się już w roku 1383. Zaraz potem zaczął król Jagiełło z żoną Jadwigą szerzyć chrześcijaństwo na Litwie. Nigdy chwalała apostołska nie opromieniła wschodniej części polskiej, bo czego nie dokazała potęgą Krzyżaków i morze krwi przelanej, tego dopełniła łagodnością Polaków w nawracaniu.

Dopomagała królowa swemu mężowi w rządach, a choć była bardzo łagodną, to w potrzebie i za oręż chwycić musiała. Roku 1390 napadli Węgrzy na Ruś Czerwoną, chcąc ją oderwać od Polski. Jagiełło, będąc wtedy na Wilnie, nie mógł nadejść prędko



z pomocą. Wtedy Jadwiga zebrała wojsko i uderzyła na nieprzyjaciół, którzy wnet z kraju ustąpili.

Jadwiga była nadzwyczaj pobożną, przytem choć królową, chętnie pracowała. Szyła i haftowała ornaty i różne kościelne ubiory, obdarzając nimi kościoły. Starła się bardzo królową Jadwigą o oświatę, wiedząc, iż jak rośliny bez światła rosnąć nie mogą, tak ludzie bez oświaty szczęśliwymi nie będą. W tym celu przyczyniła się do wznowienia wszechnicy akademii krakowskiej, założonej przez Kazimierza Wielkiego, ale która podczas złych rządów Ludwika poszła w zapomnienie.

Niezbyt długo cieszone się dobrą królową, bo już 1399 roku Jadwiga umarła, licząc zaledwie 28 lat życia. Smucił się po jej utracie Jagiełło i cały naród, ale największą opłakiwali ją ubodzy, dla których była prawdziwą matką. Leży pochowana w kościele katedralnym krakowskim. W dowód jej świętobliwości czyni się obecnie starania w Rzymie, aby panią tak zasobną w cnoty wynieść na ołtarze. Na czele tejże komisji stanął złotousty kapłan-patryota, ks. Biskup Bandurski.

## RYSOWNICY POLSCY



Orkiestra

ANDRZEJ GRANIAK

Urodz. w 1966 r. Ukończył Liceum Sztuk Plastycznych w Koszalinie. Członek Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury. Brał udział w wielu wystawach organizowanych, m.in. w Niemczech, Włoszech, Belgii, Turcji, Iranie, Japonii, USA.

## KALENDARIUM

- 2.12.1941 - Zmarł w Warszawie Edward Rydz-Śmigły, marszałek Polski.
- 3.12.1857 - W Berdyczowie urodził się Józef Konrad Korzeniowski - Joseph Conrad (zm. 1924), wybitny pisarz angielski polskiego pochodzenia, autor powieści oraz licznych opowiadań.
- 4.12.1941 - Generał Władysław Sikorski i Józef Stalin podpisali w Moskwie deklarację o wzajemnej pomocy wojskowej w walce z III Rzeszą.
- 5.12.1868 - Urodził się Józef Klemens Piłsudski, twórca niepodległego państwa polskiego, w latach 1919-22 Naczelnik Państwa, od marca 1920 r. pierwszy marszałek Polski (zm. 1935 r.)
- 5.12.1925 - Zmarł Władysław Reymont, pisarz, laureat nagrody Nobla, autor "Chłopów".
- 6.12.1953 - W Warszawie zmarł Konstanty Ildefons Gałczyński (ur. 1905), poeta i satyryk, autor "Zaczarowanej dorozki", poematów "Niobe" i "Wit Stwosz".
- 8.12.1907 - Urodził się ukraiński pisarz Anton Chyżniak. Twórca powieści historycznych: "Danyło Hałyckij", "Preludium kijowskie".
- 13.12.1966 - Zmarł Stanisław Mikołajczyk, polityk, jeden z najwybitniejszych działaczy ruchu ludowego, twórca PSL (ur. 1901).

## POCAŁUNKI

O pocałunkach wiemy tyle, że Eskimosi całują się dotykając się nosami, wszyscy inni - normalnie. Pocałunek może spełniać trojaką funkcję: wyrażać miłość, przyjaźń i pełną uszanowania uległość. Co się tyczy pocałunków miłosnych, Pliniusz utrzymuje, że miały one rodowód zgoła prozaiczny. Wiązały się z nadmiernym przywiązaniem kobiet rzymskich do... wina. Otóż małżonkowie całowali swoje połowice dla sprawdzenia, czy nie używały one trunków.

Z czasem pocałunek stał się „najśodsza pieszczotą kochanków”. Pierwsi chrześcijanie całowali się podczas swoich uczty dowód braterskiej jedności. Potem zaniechano tego zwyczaju i jedynie kapłani podawali wiernym prawą rękę do pocałowania. Zbliżając się do papieża, cesarz całował go w usta, kardynałowie, królowie i księżta - w prawą rękę, wszyscy inni w stopy.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва МФО322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N, ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPRMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



Przychodzi student do chirurga w studenckiej przychodni lekarskiej i skarży się na mocny ból brzucha. Lekarz mówi:

- No to dobrze, odetnę panu uszy.

Pacjent się przestraszył, pobiegł do internisty i opowiedział, co się stało. Na co internista:

- Tym chirurgom tylko by cięć i cięć ludzi. Bez obawy, przepiszę panu takie tabletki, że uszy same odpadną.

\*\*\*

Młoda para przychodzi do urzędu stanu cywilnego. Urzędnik pyta:

- Czy jesteście należycie przygotowani do tak ważnego kroku?

- Oczywiście - odpowiada młody kandydat na żonkosia. - Mamy już piętnaście litrów wódki, trzydzieści pięć butelek wina i sześć litrów spirytusu.

## ROŚLINY LECZA

**Męczennica cielistka** - kłopoty ze snem, nerwowość, rozdrażnienie.

**Milek wiosenny** - nerwicowe bóle serca, ataki gwałtownego przyspieszenia akcji serca.

**Mniszek** - dolegliwości wątroby, niedobór żółci, wzdęcia.

**Nagietek** - trudno gojące się wrzody i rany, zapalenie skóry.

## Symbolika chrześcijańska

Święci Augustyn, Katarzyna Sjeneńska, Tomasz Apostoł - z sercem gorejącym;

Święty Jerzy - jako walczący ze smokiem

## ENERGIA Z DRZEW (działanie)

**BRZOZA** - dodaje energii, poprawia koncentrację. Korzystnie jonizuje powietrze, jej sok działa wzmacniająco.

**KASZTAN** - likwiduje stany lękowe i napięcie. Leczy choroby reumatyczne i bezsenność. Z kory robi się leki obniżające ciśnienie krwi.

**BUK** - poprawia krążenie krwi, zwiększa zdolność koncentracji i odporność na stresy.

## NAJ..., NAJ..., NAJ...!

## Najwięcej sosny

W polskich lasach występuje znaczna przewaga drzew iglastych, wśród których niepodzielnie panuje sosna. Zajmuje ona około 70 proc. powierzchni leśnych.

Wśród drzew liściastych najczęściej jest dębów, brzozy, olchy i buków. Pod względem lesistości zajmujemy 16 miejsce w Europie.

## Najpiękniejsza noc

Na terenie miasta Karpacza znajdują się Rudniki. Niegdyś na tej śródgórskiej polanie na wysokości 900-930 m n.p.m. istniała osada, której mieszkańcy w zimie pozbawieni byli widoku słońca, ponieważ zabudowania znajdujące się w głębokim leju były przez cały dzień w cieniu rzucanym przez Kowarski Grzbiet. Dlatego rokrocznie uczniowie z miejscowej szkoły obchodzili święto powitania i pożegnania słońca.

## Klepsydry (część 3)

**C** Zegar słoneczny stawał się bezużyteczny nocą i w pochmurne dni. Klepsydra wodna wynaleziona przez Egipcjan około 1500 roku p.n.e. rozwiązała ten problem.

**Z** Było to naczynie z niewielkim otworem w dnie i zaznaczoną na boku skalą. Nalana do niego woda powoli wyciekała, a jej poziom względem skali wskazywał na ilość czasu, jaki upłynął. Z czasem udoskonalono klepsydrę wodną. Woda ściekała z jednego naczynia do drugiego, powodując podnoszenie się pływaką, który pokazywał czas.

**S** Innym chronometrem była klepsydra piaskowa, w której przesypujący się piasek odmierzał czas.

## M U S L I

Za jego twórcę uważa się dr Maxa O. Bicher - Binnera, pioniera nauki o zdrowym odżywianiu, który polecał swoim pacjentom jadać płatki owsiane z owocami. Była to wtedy wielka innowacja, gdyż na przełomie XIX i XX wieku świeże owoce uważane były za szkodliwe.

Dr Bicher - Binner propagując musli przyczynił się jedynie do odrodzenia starego szwajcarskiego zwyczaju jadać owsiankę składającą się z owoców, płatków różnych zbóż i mleka. Na nowo odkryta potrawa stała się czymś w rodzaju szwajcarskiego dania narodowego. Wielkim amatorem musli był Henry Fonda.

## OKIENKO ASTROLOGICZNE

## WAGA

(25 września - 23 października)

## Związek Wagi z Koziorożcem



## Związek Wagi ze Strzelcem

Jest to przypadek, gdy diament kroi diament. Dowcip Wagi napotyka na uszczypliwą Strzelca. Wykształcony umysł Wagi postawiony wobec ciętego mózgu Strzelca, skłonności do flirtu tej pierwszej wobec zdobywczych zamiarów tego drugiego. Wagi pragną miłości, Strzelcy zaś dzięki swemu usposobieniu mogą udzielić jej w całej pełni. Małżeństwo takie może być niebem lub bólem głowy, ale nigdy nie będzie nudne.

Koziorożec traktuje zasady życia poważnie, podczas gdy Wagi upierają się, by traktować je jak niemądry żart. Typy spod znaku Koziorożca są ostrożne i powściągliwe, Wagi ostrożne i wylewne, dużo jest cech u obu natur, które nawzajem równają swe słabe strony, ale tylko wtedy, gdy partner spod znaku Koziorożca postara się zrozumieć, że Wagę interesują znacznie więcej sprawy artystyczne i umysłowe niż czysto materialne. Wagę przede wszystkim oburza powściągliwość i precyzyjny umysł oszczędności Koziorożca, ale ostrożnie postępując w takich przypadkach może małżeństwo być bardzo szczęśliwe. Wzajemnie powinno być hasłem w tym związku.

**DZIENNIK KIJOWSKI**

"Дзєнник Кїївський"

Реєстр.свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.

Засновники:

Державний Комітет України

у справах національностей та міграції

Редакція газети "Голос України"

Спілка поляків в Україні

Редакція газети "Дзєнник Кїївський"

Redaktor Naczelny:  
Stanisław Panteluk

WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"

Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції:

ul. Saksagańskiego 40/85a, Kijów, 01033

- вул.Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk, Eugeniusz Klimakin, Radmiła Korczyzna, Anżelika Płaksina, Eugeniusz Tuzow-Lubański.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy

Redaktor prowadzący:  
Stanisław Panteluk

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Передплатити "Дзєнник Кїївський" можна на протязі року в усіх відділеннях зв'язку України

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна  
Газета надрукована у ВАТ "Київська правда"  
Зам. 4221 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 8 9 10 11 12 13 14 15 16